Nr. 7. Kraków, Piątek 10 Stycznia 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 9 stycznia.

Tyle razy na podstawie szczegółowych dat statystycznych wykazywaliśmy, jak wielką wyrządzono krzywdę miastom w obowiązujących dotychczas ustawach do Rady państwa i Sejmu krajowego, że chyba niema w kraju nikogo, ktoby, choć nie jawnie, to w głębi przekonania, mógł powątpiewać o koniecznej potrzebie zmiany tych ustaw. Pokrzywdzenie to jeszcze wyraźniej występuje w ustawie wyborczej do Sejmu, utopiono bowiem w kuryi wiejskiej nawet te miasta, które do Rady państwa wybierają w kuryi miejskiej. Obywatelstwo krakowskie cierpi zaś szczególnie wskutek tego, że cenzus wyborczy faktycznie jest wyższym do Sejmu, niż do Rady państwa. Dwie trzecie opodatkowanych, wybierających do Sejmu, nie obejmuje w Krakowie opłacających 5 złr. rocznego podatku i dlatego wielu obywateli, posiadających prawo głosowania na posłów do Rady państwa, nie głosuje na posłów do Sejmu, chociaż w innych gminach cenzus podatkowy zchodzi nieraz i to znacznie poniżej 5 złr.

Rady miejskie, lwowska i krakowska, uchwaliły jeddnomyślnie wnieść petycye do Sejmu o pomnożenie liczby posłów z miast i miasteczek w ogóle, a ze Lwowa i Krakowa w szczególności. Na tych dwóch petycyach poprzestać nie należy.

Za przykładem obu stolic kraju powinny się upomnieć o pomnożenie mandatów z kuryi miejskiej wszystkie miasta głosujące w tej kuryi. Niemniej powinny wszystkie miasta i miasteczka, zaliczone obecnie do kuryi wiejskiej, wnieść petycye do Sejmu o przydzielenie ich do kuryi miejskiej i o odpowiedne pomnożenie liczby posłów miejskiej. W pierwszym rzędzie niechaj podniosą głos miasta, które należą już do kuryi miejskiej, przy wyborach do Rady państwa. Krzywda ich zbyt jest widoczną, aby potrzebowały wyszukiwać szczególnych argumentów na uzasadnienie swych żądań. Niemniej zaliczenia ich do kuryi miejskiej mają prawo i te miasta, które przy wyborach do Rady państwa głosują w kuryi wiejskiej. Nietylko liczbą mieszkańców i siłą podatkową, ale także siłą inteligencyi przeważna ich liczba zasługuje na to, aby mieszkańcy głosowali bezpośrednio w kuryi miejskiej. Są one siedzibami władz rządowych i autonomicznych, zakładów naukowych i przedsiębiorstw przemysłowych, jak niemniej koncentruje się w nich handel okoliczny. Takich miast wyliczyć można cały szereg, a jeżeli za podstawę ustawy przyjęto system reprzezentacyi interesów i podzielono wyborców na trzy kurye, to miasta te mają niewątpliwie odrębne interesa ekonomiczne, które giną wśród przeważnej liczby wyborców kuryi wiejskiej, mających na oku przedewszyskiem i niemal wyłącznie interesa rolnicze.

Sprawa reformy ustawy w tym duchu, aby miastom i miasteczkom wymierzyć sprawiedliwość, pokutuje w Sejmie galicyjskim niemal od początku ery konstytucyjnej. Zawsze jednak, ile razy odpowiednie wnioski stawały na porządku dziennym Izby, znalazła się gromadka posłów przeciwnych wszelkiemu postępowi i zaślepionych kastowemi uprzedzeniami, wprawdzie zbyt nieliczna, aby w Sejmie przegłosowała zwolenników reformy, ale dość silna, aby pozbawić Izbę potrzebnego kompletu. Dziś skład Sejmu znacznie się zmienił, a choćby zmiana ta nie zapewniała zwycięstwa, miasta nasze nie powinny zasypiać jednego z najważniejszych swoich interesów. Chociażby wniesienie petycyj nie przyniosło żadnego pozytywnego rezultatu, chociażby większość Sejmu nie uwzględniła ich wcale, już sam fakt, że miasta i miasteczka czują wyrządzoną im krzywdę i upominają się o sprawiedliwość, nie może pozostać bez wpływu na losy tej sprawy wlokącej się od tak dawna. Nie dziś, to w przyszłości petycye te muszą przekonać niechętnych, że reforma ustawy wyborczej jest konieczną, że jej odkładać nie można i przyczynią się do zwycięstwa dobrej sprawy.

Wzywamy zatem wszystkie Rady miejskie, aby jak najspieszniej wniosły do Sejmu petycye o wcielenie miast głosujących dotychczas w kuryi wiejskiej do kuryi miejskiej i o pomnożenie liczby posłów z tej kuryi. Niech również niezawiśle od Rad miejskich obywatele każdego miasta i miasteczka wnoszą takie petycye podpisane przez jak największą liczbę obywateli. Niech to zresztą stanie się z największym pośpiechem, aby wszystkie petycye weszły do Sejmu przed zamknięciem sesyi. Niech wreszcie petycye te powtarzają się co roku, dopóki Sejm nie uwzględni słusznych naszych żądań.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Gorlice, 7 stycznia.

Dziwną tajemniczością otoczona jest sprawa protestu z Gorlickiego przeciwko wyborowi posła Skrzyńskiego.

I ten, co usiłował zdobyć krzesło w Sejmie, i ci, co mu pomagali niecnemi środkami, powinniby sami postarać się o to, aby z zarzutów zostali oczyszczeni, jeżeli one są nieprawdziwe. Tymczasem cisza zupełna, przerywana tylko jakimś nowym gwałtem, jakiemś wyjaśnieniem ze strony wyborców, lub ową rzekomą marszałkowską deputacyą, która się sama wysłała i będąc oskarżoną z czasów wyborczych, protestuje przeciwko protestowi. Jeden z tych protestowiczów, wiceburmistrz miasta Gorlic, k t ó r y w y b o r c ą w c a l e n i e b y ł, zapędził się tak daleko, że, jak twierdzi „dla dobra miasta“, brał udział w owej sławetnej deputacyi. Temu panu przypadła do gustu już od pewnego czasu rola tajnej nici, łączącej archiwum magistratu ze starostwem i pośredniczenia na swoją rękę w charakterze niebardzo zaszczytnym; a gdy jeszcze przystroił się w deputata, już było za wiele nawet obojętnym członkom Rady miejskiej, którzy zasiadać musieli w Radzie z takim dygnitarzem. Poprosili go więc bardzo grzecznie obywatele miasta, aby zrzucił z siebie godność wiceburmistrza i został przy aptece.

Próbowano naprzód drogi poufnej, a następnie dwaj członkowie Rady osobiście udali się do niego z przedstawieniem, żeby się usunął. Ale gdy i to nie pomogło, zeszło się dwudziestu dwóch członków Rady miejskiej z 35 obecnie urzędujących i wystosowali do pana wiceburmistrza Rogaskiego następującą notę dyplomatyczną:

„Do Wgo Pana Walerego Rogaskiego w Gorlicach.

„Podpisani obywatele miasta Gorlic, będący członkami Rady miejskiej, z odwołaniem się na złożone przez WPana wobec pp. dr. Grzybczyka i dra Radomyskiego oświadczenia, komunikują WPanu, że postępowanie pańskie, jako wiceburmistrza od dłuższego czasu uznają za niezgodne z zapatrywaniem większości Rady miejskiej i wzywają Wielmożnego Pana do bezzwłocznego złożenia urzędu wiceburmistrza.

„Gorlice, dnia 4 stycznia 1896.“

Podpisy:

Bernacki Józef, Biechoński Wojciech, Borowski Antoni, dr. ks. Dziubczyński, dr. Stanisław Grzybczyk, Jamrowicz Józef, Jankiewicz Józef, Kamiński Edward, Mielowski Wincenty, Meus Stefan, dr. Neuman Karol, Nowak Władysław, Rakucki, dr. Radomyski Józef, Romański Karol, Rudzki Jan, Stahach Henryk, dr. Stern Maurycy, Tenczowicz Ignacy, Weiss Gerson, Wojcikiewicz Antoni, Wygrzywalski Teofil.

Gdy taki dokument doręczono panu wiceburmistrzowi, oświadczył on, że wtedy złoży swój urząd, jeżeli wskazani przez niego członkowie magistratu, burmistrz Biechoński, assesorowie dr. Grzybczyk i dr. Radomyski, także ustąpią, poprzednio zaś powiedział, że jeżeli większość członków Rady tego zażąda, to on ustąpi.

P. Rogaski chciałby więc, aby odpowiedzialność za jego piękne czyny podzielił cały magistrat, z wyjątkiem jego przyjaciela politycznego assesora Saula F l i e g a, głównego agitatora przy wyborze p. Skrzyńskiego do Sejmu.

Sylwetka Kleigelsa.

Jak wiadomo, dotychczasowy oberpolicmajster m. Warszawy generał-major K l e i g e l s opuścił swe stanowisko i został naczelnikiem miasta *(gradonaczalnik)* Petersburga. Dygnitarzowi temu, o którego działalności w stolicy Królestwa zdania są podzielone, poświęca korespondent *Przeglądu Wszechpolskiego* dłuższe wspomnienie, w którem między innemi czytamy:

Przed paru laty *Kuryer Poznański* zamieścił nader szumny panegiryk na cześć oberpolicmajstra, jako człowieka niezmiernie zasłużonego dla naszego miasta. Panegiryk ten, pochodzący widocznie od ludzi, którzy ostatniemi czasy uprawiali u nas z Kleigelsem filantropię i którzy się fotografowali z policyantem, widocznie aby mieć dokument o ich lojalności świadczący, przedstawił rzecz w zupełnie fałszywem świetle, bo zjednej tylko strony. Nie dość jest powiedzieć, co zrobił oberpolicmajster dla uporządkowania miasta, trzeba jeszcze dodać, jakim to kosztem zrobiono.

Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na ofiary, jakie poniosło miasto na utrzymanie policyi. Przed laty 15 wydatki na policyę warszawską nie dosięgały 300 tysięcy rubli, obecnie zaś dochodzą miliona, a z kosztem utrzymania żandarmeryi przekraczają milion rubli, czyli czwartą część budżetu rozchodów m. Warszawy. Jest to fakt bezprzykładny. Największy wzrost wydatków na policyę przypada w siedmioletnim okresie gospodarki K l e i g e l s a. Sprawa właśnie znacznego powiększenia tej pozycyi w budżecie miejskim była przyczyną dymisyi prezydenta Starynkiewicza, który opierał się temu ze względu na interesy miasta.

Oberpolicmajster nie ograniczył się jednak na samem powiększeniu siły policyi śledczej i wykonawczej. Postarał się także o stworzenie policyi, utrzymywanej przez osoby prywatne. Opłacani przez właścicieli domów w Warszawie r z ą d c y do prowadzenia ksiąg ludności i s t r ó ż e do utrzymania porządku, a zwłaszcza ostatni, są według zasady wprowadzonej przez Kleigelsa, funkcyonaryuszami policyi. Licząc oszczędnie, przyjąć można, że Kleigels zrobiwszy stróżów policyantami, podniósł koszt ich utrzymania o przeszło pół miliona rubli rocznie. Koszt ten pokrywają wszyscy mieszkańcy miasta w komornem.

W dalszym ciągu Kleigels, popierany przez generał-gubernatora, podniósł znaczenie i władzę policyi w mieście. Nietylko stróż, ale i właściciel domu surowym począł podlegać karom za niewykonywanie poleceń policyi, często najniedorzeczniejszych. Dozorca policyjny stał się wszechwładnym panem, stąd wynikła potrzeba, dotąd nieznana, utrzymywania dobrych stosunków z tak zwanym rewirowym. Każdy właściciel domu, sklepu, fabryki płaci teraz takiemu dozorcy stałą pensyę w sumie 2, 3, 5 lub 10 rubli miesięcznie. Pozycya ta, znowu przy bardzo oszczędnem liczeniu, wyniesie około miliona rubli rocznie. Nie bierzemy pod uwagę tajnych łapówek, pobieranych przez wszystkie organy policyi, od najniższych do najwyższych. Te istniały zawsze....

Obok powyższych, z górą o dwa miliony rubli rocznie zwiększonych kosztów policyi była jeszcze wprowadzona przez Kleigelsa cała masa wydatków bezużytecznych, które wynikały z bezsensownych rozporządzeń. Właściwością rządów rosyjskich jest formalistyka, podciąganie wszystkiego pod jeden strychulec. Kleigels pod tym względem grzeszył, jak każdy, pierwszy lepszy czynownik. Weźmy przykład. Brukowanie i wylewanie asfaltem małych podwórzy jest rzeczą hygieniczną, miało więc racyę pilnowanie, żeby podwórza posiadały twardą powierzchnię, w którą nieczystości nie wsiąkają. Ale policya warszawska zmuszała do zabrukowywania podwórzy wielkich, na których właściciele domów utrzymywali dotychczas trawniki. Przykładów takich możnaby przytoczyć mnóstwo. Jednego dnia n. p. kazano zgarniać śnieg z ulicy, żeby nie przeszkadzał komunikacyi kołowej, następnego zaś kazano go rozrzucić, żeby ułatwiał sannę. Do tego trzeba jeszcze dodać, że Kleigels z niezwykłą energią pilnował, żeby właściciele domów ozdabiali w dni galowe domy w odpowiednią ilość flag nowych, niewypłowiałych i dużych, oraz palili odpowiednią ilość swędzących łojowych kagańców. Za jego rządów wydatki na te objawy lojalności wzrosły z pewnością wtrójnasób.

Pomijając już jednak koszty pieniężne, podnieść należy ogromny, niebywały dotąd wzrost władzy policyi nad publicznością. Policya stała się panią wszechwładną, stojącą godnie na wysokości swego zadania. Wytworzyły się stosunki tak nieznośne, że znam ludzi, którzy posprzedawali domy, żeby tylko w charakterze właścicieli nie stykać się z policyą. Byle starcie z niższym policyantem poczęło ściągać karę surową i ubliżającą karanemu. Przytoczę dwa przykłady:

Na przechodzącego ulicą dozorcę policyjnego szczeknął pies. Obrażony organ władzy zaczepił najbliższego przechodnia groźnem zapytaniem:

— Czyj to pies?

Ten, zdziwiony, że go napastują o cudzego psa, odpowiedział z uśmiechem:

— Suki.

Za odpowiedź taką, obrażającą jakoby rewirowego, przechodzień ów, jakiś rzemieślnik, skazany został administracyjnie na kilka dni aresztu.

Drugi przykład. Na podwórze domu należącego do znanego kupca Bruna zaszedł sam Kleigels, by sprawdzić, czy utrzymywane jest porządnie. Z podwórza posłał on do p. B. rewirowego z żądaniem, żeby do niego wyszedł. P. B. odpowiedział, że czeka na p. oberpolicmajstra w swym gabinecie, jeżeli ten chce z nim mówić. Za tę odpowiedź, na skargę Kleigelsa, Hurko skazał p. Bruna administracyjnie na dwa tygodnie aresztu. Dobrze, iż kupiec nie był mniej energiczny od Kleigelsa i pojechał do Petersburga, gdzie uzyskał zniesienie owego oryginalnego wyroku.

Nie będziemy tu rozprawiali o sieci szpiegostwa, jaką rozciągnął nad Warszawą były oberpolicmajster. Streszczając rzecz, ocenić trzeba działalność Kleigelsa i jej rezultaty w sposób następujący:

Był to gorliwy urzędnik, starający się odznaczyć energią i inicyatywą, a posiadał jednę i drugą. Był z jednej strony Europejczykiem, bo rozumiał, co to jest czystość i porządek, oraz umiał w stosunkach z ludźmi być gładkim, gdy to uważał za potrzebne; z drugiej strony był wybornym przedstawicielem Azyi, wrogiem poszanowania najelementarniejszej wolności obywatelskiej, która musi być uznana w pewnym stopniu nawet przez despotyczne państwo, i jako taki, wyzyskiwał wszelkie możliwe środki w celu rozszerzenia władzy i podniesienia znaczenia policyi. Pełniąc obowiązki w okresie porządkowania miasta przez zarząd miejski, w okresie zakładania kanalizacyi, wodociągów, ulepszenia bruków i chodników na ulicach, przyczynił się do tego uporządkowania wiele ze swej strony, dokonał atoli tego nietylko swą energią, ale ogromnym kosztem pieniężnym ze strony mieszkańców i środkami policyjno-administracyjnemi, nieznanemi w świecie cywilizowanym.

Sprawy gmin i powiatów.

(Posiedzenie krakowskiej Rady powiatowej.)

Rada powiatowa krakowska odbyła 7 stycznia br. zwyczajne swe posiedzenie pod przewodnictwem prezesa p. M i l i e s k i e g o, przy współudziale 17 członków. Ze strony rządu obecny był na posiedzeniu delegat Laskowski.

Po załatwieniu formalności wstępnych, sekretarz dr. S t a f i e j złożył sprawozdanie z czynności Wydziału za czas od ostatniego posiedzenia Rady, tj. od dnia 25 października 1895, podnosząc między innemi z naciskiem, że Wydział powiatowy w tym czasie urządził już

A. FOGAZZARO.

DANIEL CORTIS.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

11 Prałat nie znał przed tem dobrze Cortisa, teraz mógł sumiennie zaręczyć wyborcom, że Daniel Cortis nie był wrogiem religii. Contessina za niego odpowiada. Przyrzekł wszystko, czego chciała pani baronowa, nawet połączyć swoją agitacyę wyborczą z agitacyą hr. Tarkwinii. Odprowadził Helenę do powozu z odkrytą głową.

— Villa Cortis! — dała rozkaz woźnicy.

Blada i zamyślona stanęła na trawniku przed domem, kierując się ku bramie ogrodu, zniknęła w cieniu drzew.

Zwróciła się ku wąskiej dolince, gdzie między nenufarami szemrze łagodnie strumyk, a ścieżki zasłaniają bujne trawy. Akacye rosnące po jednej i drugiej stronie brzegu kąpały swą zieloność w słońcu, rzucając na wodę złocone cienie. Doliną tą doszła do wielkiego gazonu, na którego środku stała marmurowa kolumna, przeniesiona z Termów Caracalli, do tej innego rodzaju samotni. U spodu kolumny były zrobione w płaskorzeźbie dwie ręce, pod niemi napis łaciński:

Hieme et aestate
Et prope et procul
Usque dum vivam et ultra...

Po upływie pół godziny wyszła Helena z willi jeszcze bledsza. Zamknąwszy bramę, oparła o nią czoło i raz jeszcze spojrzała na drogie bardzo dla niej drzewa. Chciała ich się spytać: „Czy was jeszcze kiedy zobaczę?“ — Wielkie drzewa nie odpowiadały jej, lecz i ona nie chciała ich słuchać, wyrwała się z tego miejsca z głową spuszczoną, mając w głębi serca słowa wyryte na kolumnie:

„W zimie i w lecie, z daleka i z bliska, całe życie i poza niem“....

W Villaseura wysłuchała mszy. Wychodząc z kościoła, spotkała Pitantoiego i ojca Bortolo, konferujących przyjaźnie z jej woźnicą.

Gruby Bortolo pospieszył ze swą komiczną żywością ku niej, wyrzucając contessinie nagły wyjazd, o którym już coś posłyszał.

— Signora contessina — rzekł Pitantoi, trzymający się na uboczu, — sprawa pana Daniela dobrze idzie, chociaż się on sam nie podoba księżom.

— Co to mówić! — mruknął Bortolo, odwracając się i ściskając swą grubą laskę.

Helena nie spojrzała nawet na niego, a kłaniając się uprzejmie Pitantoi, dodała:

— Polecam się waszym względom.

Konie odjechały tęgim kłusem.

Hrabina Tarkwinia bawiła w ogrodzie z Perlottimi i Malcantonem, czerwonym i spoconym, jak tragarz, nie mogącym, mimo pomocy rządcy, dać sobie rady z urządzeniem lawn-tennisa. — Zaś doktor Grigiolo przez okienko strychu, na którym fabrykował na wieczorna uroczystość małe i duże baloniki papierowe, wołał wielkim głosem o klej. Spostrzegłszy powóz Heleny, zbiegł, przeskakując po kilka schodów, ze swej pracowni, połączył się z Perlottimi i Malcantonem, aby ją powitać i ubolewać nad zapowiedzianym wyjazdem. Hrabina Perlotti powiedziała Helenie, że się ułożyła z baronem, wyjadą razem o pół do jedenastej po iluminacyi i sztucznych ogniach.

Hrabina Tarkwinia, zrozumiawszy, o czem mówią, zaczęła wołać zdaleka: „Nie! — nie!“ robiąc znaki przeczące wachlarzem.

— Twoja matka nie chce słyszeć o naszym wyjeździe, taka dobra i miła, — jednak trzeba koniecznie.

— Tak, trzeba koniecznie — powtórzył mąż, mimo pewnych oznak wątpliwości Malcantona i doktora Grigiolo.

— Jestem egoistką — rzekła Helena z uśmiechem, — przyjemnie mi będzie odjeżdżać razem z wami.

Towarzystwo, idąc, zbliżało się do hrabiny Tarkwinii, dającej im znaki parasolką, aby stanęli w cieniu między domem, a uschniętym cyprysem, ubranym glicyną. Baron wkrótce połączył się z nimi.

Teściowa, nader uprzejma, mówiła mu z słodkim uśmiechem największe impertynencye z powodu niespodziewanej ucieczki, nalegała na Perlottich, aby koniecznie zostali. Fizyognomia barona przedłużyła się na łokieć, zdawało się, że chce powiedzieć: „Po co tyle komedyi?“ Helena milczała, pozwalając mówić matce. Raptem drzwi od salonu otwarły się — ukazał się hrabia Lao. Przyjęto go hałaśliwie. Rzadko hrabia opuszczał swój pokój o tak wczesnej godzinie. Odpowiedział skinieniem głowy na szorstkie „dzień dobry“ barona, dając wszystkim do poznania, że go nudzą, z wyjątkiem Heleny. Młoda kobieta znalazła chwilę do szepnięcia matce prośby niezatrzymywania Perlottich...

Godzina mszy nadeszła. Wszyscy, z wyjątkiem Heleny i jej wuja, skierowali się do kaplicy z mniejszą, lub większą dobrą wolą; baron szedł ostatni, rzucając spojrzenia poza siebie.

Perlotti spytał się cicho hrabiny Tarkwinii, czy Lao nigdy nie bywa na mszy?

— Co pan chce — rodzina Carré!... Nie wiesz pan, że zawsze byli niedowiarkami wszyscy?

Zniknęli w cieniu starych sosen. Lao ujął za rękę swą siostrzenicę.

— Teraz wytłómacz mi wszystko.

Spojrzała na niego szczeremi oczyma, podnosząc powieki i uśmiechając się, łagodnie szepnęła: „Ah!“ jakby jej dopiero pamięć powracała.

— Zawsze spadasz z księżyca! — zawołał hrabia Lao wściekły. — Czy myślisz, że długo czekałem na jej wizytę?

Lao prawie nigdy nie wymawiał nazwiska swej bratowej, mówił o niej: „o n a“.

— A coś odpowiedział?

— Byłem, jestem i zawsze będę głupcem: odpowiedziałem, tak, jak sobie życzyłaś, że wszystko się ułożyło między tobą a mną, że to wystarcza — i żeby mi dała święty pokój. Niech sobie zresztą mówi, co się jej żywnie podoba, to mi zupełnie obojętne. Ty jednak musisz mi wszystko wytłómaczyć.

— Ponieważ już się ułożyło — przerwała Helena z uśmiechem, — cóż ci mam tłómaczyć, mój dobry wuju?

Zaproponowała mu spacer po ogrodzie, podała ramię, lecz nie dał się wywieść w pole, żądając objaśnień, zgniewany, że ją widzi wesołą.

— Oh! wuju! — zawołała, kładąc rękę na jego ramieniu, z wielkim smutkiem w głosie.

— Przepraszam — szepnął udobruchany Lao; — rozumiesz dobrze, że powinienem wiedzieć.

Helena w milczeniu patrzała mu jeszcze przez chwilę w oczy, potem wzięła go za rękę, mówiąc:

— Chodź tam!

Pociągnęła go do ładnego budyneczku, stojącego w bliskości willi, zwróconego frontem. Wschodnią fasadę otaczały zieleń i kwiaty od ziemi do dachu. Helena weszła drzwiami swej panieńskiej pracowni, małego gniazdka wśród winogradu i róż, naprzeciw łąki, ciągnącej się ku Villaseura i góry Passo Grande.

— Cóż za myśl ci przyszła prowadzić mnie do tego pudła — narzekał hrabia Lao, schylając się do wejścia.

— Nie wiedziałam, że jesteś niedźwiedziem bez gustu i serca.

Kazała mu usiąść na kanapie, podziwiać widok na łąki i górę, zachwycać się swem gniazdkiem, od orzechowej podłogi aż do złoconego gołębia, ku któremu zbiegały się w środku sufitu fałdy białego i różowego obicia.

— Tak, tak — kończył Lao, — stare pudło z cukierków, puste i tłuste. Cóż dalej?...

— Więc nie masz naprawdę do mnie zaufania, wuju? Potrzebujesz tyle objaśnień, aby mi zrobić przyjemność?... Miej cierpliwość, proszę cię, — powiem ci wszystko, wytłómaczę wszystko. Ale, doprawdy, nie jesteś bardzo uprzejmy w ostatnich chwilach mego tutaj pobytu.

— Zatem schowaj sobie swoje tajemnice i niech cię Bóg błogosławi! — krzyknął Lao, rzucając kapelusz na stołek.

— Cicho — przerwała Helena. — Powiem ci wszystko, to jest, że nie ma żadnej tajemnicy. Rozumiesz? żadnej! Rozmawiałam w wiadomej sprawie z moim mężem dziś rano, już więcej o niej nie wspomni.

— Bardzo dobrze, lecz dlaczego mam grać komedyę?

Helena tupnęła nogą.

— Jakąż ciasną masz głowę. Nic nie rozumiesz?

— Bardzo ciasną. Nic a nic nie rozumiem. Mniej, niż przedtem.

— To tylko dla mamy, dla mamy. Ponieważ mój mąż zawsze mówił o tej sprawie z mamą, ponieważ jej zawsze mówił, że nie wyjedzie bez pieniędzy, których koniecznie potrzebuje, zatem teraz trzeba oszczędzać jej miłość własną. To przecież jasne, nieprawdaż? Trzeba, żeby mama wierzyła, że wszystko się ułożyło według jej woli.

— A on jakim sposobem zdecydował się nie żądać niczego?

— Tego ci nie mogę powiedzieć.

Hrabia Lao zamilkł, lecz spojrzał w ten sposób na siostrzenicę, że się zarumieniła.

— Dobrze — rzekł w końcu. — A teraz mi powiedz, jakie masz zamiary po powrocie z Rzymu?

(C. d. n.)

wszystkie szczegóły administracyi funduszu laudemialnego i że z niego udzielił już 22 pożyczek na kwotę 8215 złr., przeważnie włościanom z gminy Wyciąża. Z innych czynności wspomnieć należy o podjętych staraniach Wydziału celem zaopatrzenia możliwie wszystkich gmin w przybory ratunkowe przeciw pożarom, ku czemu Wydział przyrzeka gminom pośrednictwo przy pomocy ludzi fachowych w zakupnie przyborów, subwencye dla gmin uboższych w wysokości 10 do 20% kosztów zakupna przyborów, wreszcie pożyczkę za procentem po 4% na 5, 10, lub nawet 15 lat.

Po przyjęciu tego sprawozdania p. Jan Madej zdał sprawę jako delegat do Rady szkolnej okręgowej, poczem przystąpiono do obrad nad budżetem powiatowym na rok 1896. Dyskusyę ogólną rozpoczął p. delegat Laskowski, podnosząc, jako naczelnik powiatu, z zadowoleniem okoliczność, że Wydział w projekcie budżetu preliminuje na rok 1896 wydatki w dziale dróg gminnych mniejsze o 3 centy dodatku powiatowego, z drugiej jednak strony żałuje, że Wydział na rok 1896 nie proponuje zaprowadzenia ani lustratora gmin, ani żadnego lekarza okręgowego w myśl krajowej ustawy sanitarnej z dnia 2 lutego 1891. Potrzebę obydwóch tych urzędników mowca umotywował obszernie.

W odpowiedzi członkowie Rady i Wydziału pp. Ożegalski i Skirliński, tudzież wiceprezes dr. Franciszek Paszkowski wyjaśnili, dlaczego Wydział na rok 1896 kreowania tych dwóch posad nie proponował.

Następnie przystąpiono do dyskusyi szczegółowej nad poszczególnemi działami budżetu.

Ostatecznie Rada powiatowa uchwaliła cały budżet powiatowy według projektu Wydziału z tą zmianą, że na wniosek ks. Królikowskiego, poparty przez włościan, podwyższyła technikowi powiatowemu p. Janowi Bociańskiemu dodatek osobisty z tytułu 25 lat gorliwej służby. Również dodatek osobisty w uznaniu 25-letniej służby przyznała Rada powiatowa, zgodnie z wnioskiem Wydziału, kasyerowi p. Janowi Skalskiemu.

Sumaryczny wynik budżetu powiatowego na rok 1896 jest następujący:

I. Ogólne wydatki administracyjne	11.800 złr.
Dochody własne na to . . .	300 „
Niedobór . . .	11.500 złr.
pokryty dodatkami po 9 centów od każdego 1 złr. podatków bezpośrednich.	
II. Dróg powiatowych wydatki .	6.594 złr.
Dochody własne . . .	1.478 „
Niedobór . . .	5.116 złr.
pokryty dodatkami powiatowemi po 4 centy.	
III. Dróg gminnych wydatki .	23.232 złr.
Dochody własne . . .	585 „
Dochód z ustawowego dodatku powiatowego drogowego . . .	3.462 „
Niedobór . . .	19.185 złr.
pokryty dodatkiem w wysokości 15 centów od 1 złr. podatków bezpośrednich.	

Łączna wysokość dodatków powiatowych na rok 1896 dla powiatu krakowskiego wynosi:

a) z uchwały Rady powiatowej . .	28 ct.
b) z mocy ustawy drogowej (§ 12 ust. 2 dnia 7 lipca 1895 r. l. 39 dz. u. kr.)	3 „
c) z mocy ustawy szkolnej (§ 17 ustawy z dnia 24 kwietnia 1894 r. l. 49 dz. u. kr.) . . .	3 „
Razem . . .	34 ct.

od każdego 1 złr. podatków bezpośrednich.

W roku 1895 dodatki te wynosiły 37 ct.

Z dalszego punktu porządku dziennego Rada na wniosek wydziału, referowany przez wiceprezesa dra Franciszka Paszkowskiego, uchwaliła zmianę kilkunastu paragrafów statutu powiatowej Kasy oszczędności.

Zmiany te zmierzają głównie do tego: 1) aby dyrekcya, składająca się dotąd z 3 członków, wybieranych co trzy lata, — w przyszłości składała się z dwóch dyrektorów stale mianowanych i płatnych, tudzież z jednego dyrektora i zastępcy, wybieranych co 3 lata; — 2) aby wydział Kasy, składający się dotąd z członków wydziału powiatowego, składał się nadto z 6 członków także z poza reprezentacyi powiatowej wybieranych.

W końcu Rada ustanowiła przeciętne na rok 1896 dla całego powiatu ceny materyału drzewnego, który mają na drogi wydawać obszary dworskie, i wybrała komisyę do sprawdzenia rachunków powiatowych za rok 1895, złożona z ks. Królikowskiego, p. Łucyana Baranowskiego i p. Adama Bugajskiego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 stycznia.

Dzisiaj rozpoczyna dalsze obrady, przerwane przed Bożem Narodzeniem, parlament niemiecki. Zarówno zagraniczna, jak wewnętrzna polityka, dostarczą bardzo zajmujących przedmiotów do obrad. Przedewszystkiem opozycya wytoczy bez wątpienia kwestyę stosunku Niemiec do Anglii z powodu sprawy transvaalskiej. Dyplomacya niemiecka uczyniła tutaj krok ważny, który następnie nie prędko się zatrze. — Jakkolwiekby bowiem zapatrywać się było zechciał na wysłanie telegramu przez cesarza do prezydenta Transvaalu, Krügera, to jedno przyznać musi, że wynikły z tego bardzo poważne zawikłania. Dzisiaj stosunki między Anglią a Niemcami są tak naprężone, że gdyby Niemcy choćby krok jeden zrobiły dalej na drodze, wytyczonej przez ową depeszę, to zerwanie stosunków dyplomatycznych między Anglią i Niemcami, jako zapowiedź bliskiej wojny, byłoby nieubłaganą konsekwencyą zbyt arbitralnego i na wszelki sposób przedwczesnego postąpienia cesarza Wilhelma.

Z polityki wewnętrznej wysunie się niewątpliwie na plan pierwszy sprawa Hammersteina. Socyalni demokraci zażądają wyjaśnień, które muszą skompromitować dawnych towarzyszów naczelnego redaktora *Kreuz-Ztg.* Wyraźnie sytuacyi łagodzi fakt ustąpienia znienawidzonego przez socyalnych demokratów Koellera, atoli spadek jego, owo rozwiązanie związków socyalistycznych, nie przestanie być kwestyą sporną między skrajną opozycyą a rządem.

Pewne światło na proces Hammersteina rzuciła rozprawa sądowa, jaka onegdaj odbyła się w Hannowerze przeciwko redaktorowi dziennika socyalno-demokratycznego *Volkswille*, oskarżonemu o obrazę prokuratoryi, popełnioną w artykule, w którym zarzucono prokuratoryi, że świadomie osłaniała karygodne postępki Hammersteina. Jako świadek przesłuchany był nadprokurator berliński Drescher, którego zeznania poruszają całą historyę Hammersteina i podnoszą szczegóły, zwrócone przeciw komitetowi redakcyjnemu *Kreuz-Ztg*, a mianowicie przeciw hr. Kanitzowi i Finckensteinowi. Z zeznań tych wynika dalej, że doradca prawny *Kreuz-Ztg*, adwokat Eschenburg, usiłował wpłynąć na prokuratoryę ze względu na „wielkie polityczne znaczenie“ Hammersteina. Trybunał skazał pomimo tego redaktora dziennika *Volkswille* za publiczną obrazę na trzy miesiące więzienia.

Proces Hammersteina będzie więc, jak miecz Damoklesa, wisiał nad głowami junkrów pruskich, z których kilka wybitnych osobistości, zbliżonych niegdyś do Hammersteina, nie uniknie kompromitacyi, a kompromitacyą tą podzielić się z nimi musi rząd.

Z Paryża.

Stanowcze wystąpienie policyi paryskiej na cmentarzu Père-Lachaise celem przeszkodzenia rozwinięcia sztandarów socyalistycznych na grobie Blanqui'ego wywołało wielkie niezadowolenie w kołach radykalnych i socyalistycznych. Dzienniki robotnicze zaznaczają, że nawet znienawidzony gabinet Constansa nigdy z taką gwałtownością nie występował przeciwko emblematowi rewolucyjnemu, jak to czyni ministerstwo p. Bourgeois. Ciekawa rzecz, że nawet senator Ranc przyłączył się do opinii prasy radykalno-socyalistycznej i znajduje, że ta obawa wobec czerwonej chorągwi jest wprost dziecinną: rządy angielski i belgijski są pod tym względem o wiele liberalniejsze i wcale im to na złe nie wychodzi; tymczasem we Francyi nerwowość francuska zwraca się przeciwko takim drobnostkom ze szkodą dla wolności obywatelskiej i powszechnego spokoju. Jednakże radykali i socyaliści nie mają powodu tak bardzo żalić się na ministerstwo Bourgeois, bo chociaż nie dopuszczono czerwonych chorągwi na cmentarzu Père-Lachaise, nie przeszkadzano wcale innym manifestacyom i dozwolono wygłosić mowy rewolucyjnej treści, nawet wyraźnie wymierzone przeciwko obecnemu ministerstwu.

Dzienniki socyalistyczne starają się osłabić wrażenie onegdajszych rozruchów robotniczych w Carmaux, a organ Rocheforta wzywa robotników w Carmaux, ażeby w imię wyższych interesów socyalizmu poddali się wyrokowi sądu polubownego i zgodzili się na założenie fabryki robotniczej w Albi, nie w Carmaux; poniosą przez to ofiarę, która wyjdzie na korzyść sprawie ogólnej.

Opozycya konserwatywna i oportunistyczna stara się wyzyskać zajścia w Carmaux przeciwko programowi rządu, który przyrzekł przeprowadzić ustawę o sądach polubownych dla spraw robotniczych.

Wojna w Transvaalu.

Ważną wiadomość zapisujemy dzisiaj w dziale telegramów. Oto Johannesburg poddał się w dzień Trzech Króli prezydentowi Krügerowi. Bardzo też szczęśliwy powziął zamiar Krüger, zapowiadając, że zarówno Jamesona, jak jeńców wojennych wyda, na granicy natalskiej, w ręce namiestnika Robinsona. Jeżeli szczere były zapewnienia Chamberlaina, że rząd angielski potępia cały najazd Jamesona, to Boerzy mają teraz prawo wymagać od rządu angielskiego, aby przedewszystkiem ukarał Jamesona za samowolne postąpienie. Jameson powinien dać głowę za rozpoczęcie wojny na własną rękę z państwem zaprzyjaźnionem z Anglią. Ciekawa też rzecz, co teraz zrobi Anglia z Jamesonem?

Wczorajsze telegramy przyniosły alarmujące wiadomości o zbrojeniu się Anglii, mianowicie o tworzeniu nowej eskadry, mającej zawinąć do zatoki Delagoa; nadto wysyła Anglia wojsko z Indyj Wschodnich do Caplandu. Głuche wieści donoszą także o skrzętnych naradach cesarza Wilhelma z osobistościami, stojącemi na czele administracyi niemieckiej siły zbrojnej i marynarki. W pierwszej chwili możnaby odnieść wrażenie, jakoby Anglia i Niemcy sposobiły się do wojny. Są to jednak pogróżki więcej, niż zapowiedź poważniejszej akcyi, i za takie uważać je należy.

Na osłabienie naprężenia wpłynie bez wątpienia wiadomość o poddaniu się Johannesburga, co za koniec rewolucyi w Transvaalu uważać można. Wiele teraz zależeć będzie od tonu prasy angielskiej, który ostatniemi czasy był jątrzącym w najwyższym stopniu. Sygnalizowany nam wczoraj artykuł *Timesu*, skierowany wręcz przeciw osobie cesarza Wilhelma, któremu zarzucono lekkomyślne łamanie traktatów, mógł zaniepokoić umysły. Takie artykuły w poufnych organach rządowych uchodziły do niedawna za zapowiedź bliskiej wojny; dzisiaj nie wysnuwa się z nich jednakże tak daleko sięgających wniosków.

Na wszelki sposób spodziewać się należy, że półurzędowa prasa niemiecka nie pominie milczeniem wywodów *Timesu*. Zachęcić ją może do tego prasa rosyjska, która stanowczo staje po stronie Niemiec. Tak *Now. Wremia* zaznacza, że w Anglii postąpionoby lepiej, gdyby zaprzestano napaści na cesarza Wilhelma i na rząd niemiecki, gdyż napaści te mogłyby doprowadzić wreszcie do rzeczywistej niezgody między Niemcami a Anglią, któraby przysporzyła Anglikom gorzkich zawodów. Owe mocarstwa, które pokrzyżowały plany Anglików na dalekim Wschodzie, w Turcyi, w Wenezueli i w Transvaalu, mogłyby kiedyś przyjść do przeświadczenia, że zachodzi potrzeba położyć koniec panowaniu angielskiemu w Egipcie. Dzienniki londyńskie postąpiłyby zatem bardzo mądrze, gdyby nie prowokowały Niemiec i ich cesarza.

Zważmy teraz, że cesarz Wilhelm wysłał ks. Radolina w specyalnej misyi, z odręcznem pismem swojem do cara, co w tych czasach nabiera wielkiego znaczenia, a zrozumiemy, że Anglia, mając naprzeciw siebie Niemcy, Rosyę i Francyę, nie mówiąc o państwach pomniejszych, namyśleć się musi głęboko i obliczyć swe siły, zanim puści się na niepewne flukta wojny europejskiej.

Od grona konserwatorów w Galicyi zachodniej.

(Dokończenie komunikatu.)

W dawnym okręgu swoim, objętym obecnie przez p. Stryjeńskiego, zwiedził p. konserwator Tomkowicz 36 miejscowości celem dokończenia inwentaryzacyi dawnych zabytków sztuki w powiatach limanowskim, nowosądeckim, nowotarskim, grybowskim i krośnieńskim i znalazł cały szereg pięknych tryptyków, portretów, ornatów, które zalecił opiece władz właściwych, duchownych lub świeckich. Szczególnie zwrócił uwagę na tryptyki i piękne obrazy na drzewie z tryptyków pochodzące w kościołach w Jodłowniku, w Mszanie Dolnej i w Kasinie Wielkiej, oraz na starożytny ornat bogato haftowany w Kamienicy. Wszystkie te cztery miejscowości znajdują się w pow. limanowskim.

Profesor dr. Sokołowski przedstawił cztery obrazy sławnego Hansa Luesa von Kulmbach ze scenami z życia św. Katarzyny Aleksandryjskiej, będące własnością kościoła N. P. Maryi, odrestaurowane jego staraniem z funduszów konserwatorskich przez używającego rozgłośnej sławy prof. Hausera w Monachium, konserwatora pinakoteki monachijskiej. Inne cztery obrazy tego samego cyklu odrestaurował w Krakowie również kosztem grona konserwatorów p. Bronisław Abramowicz. Wszystkie mają być połączone razem i ujęte w ramy tryptyku; jeden jeszcze obraz tegoż mistrza, przedstawiający śmierć św. Jana Ewangelisty, ma być dodany, jako predella.

Dr. Stanisław Krzyżanowski zdaje sprawę z swojej podróży konserwatorskiej, przedsiębranej dla spraw sekcyi III (archiwa), w zastępstwie konserwatorów p. Piekosińskiego i p. Ulanowskiego. Zwiedził on Nowy Sącz, Stary Sącz, Limanowę, Muszynę, Tylicz, Biecz, Ołpiny, Krosno, Iwonicz, Duklę i Sanok. W wielu miejscach znalazł materyał bardzo cenny dyplomów i ksiąg, w niejednem uratował go od zagłady, grożącej mu w najkrótszym czasie.

Muszyna odesłała swoje księgi Wydziałowi krajowemu, miasteczko Ołpiny gronu konserwatorów celem złożenia ich w archiwum krajowem w Krakowie, co też nastąpiło.

Miasto Nowy Sącz przedłożyło plany nowego ratusza i przyrzekło uwzględnić żądania konserwatorów celem zabezpieczenia lokalu, który ma w nim pomieścić bibliotekę i archiwum miejskie. W porozumieniu ze sprawozdawcą postawił takie wymagania konserwator p. architekt Stryjeński. Miasto Bochnia przesłało inwentarz swojego cennego archiwum. Sąd krajowy wyższy wszedł w porozumienie z Wydziałem krajowym w sprawie złożenia w archiwum krajowem w Krakowie ksiąg rękopiśmiennych przechowanych po sądach Galicyi zachodniej. Grono wyraża swoje uznanie z powodu tej decyzyi.

W końcu omawiano nadesłany przez kons. dr. Demetrykiewicza projekt p. inżyniera Zielińskiego postawienia statuy Matki Boskiej w ołtarzu głównym katedry tarnowskiej.

Następne posiedzenie odbyło grono konserwatorów Galicyi zachodniej w dniu 17 grudnia 1895 r. Przystąpiono do wyboru zarządu na r. 1896. Wybrani: Przewodniczącym prof. dr. Maryan Sokołowski, zastępcą przewodniczącego dyrektor Władysław Łuszczkiewicz, sekretarzem i skarbnikiem dr. Stanisław Krzyżanowski.

Komisya centralna zabytków sztuki i pomników historycznych w Wiedniu nadesłała pismo z wyrażeniem podziękowania za sprawozdania roczne konserwatorów Demetrykiewicza, Odrzywolskiego, Tomkowicza i korespondenta Krzyżanowskiego; komisya wspomina z uznaniem o ich działalności konserwatorskiej i o stanowisku kraju, który ją zawsze popiera i niejeden pomnik historyczny od zagłady ratuje.

Odczytano drugie pismo komisyi, donoszące o utworzeniu osobnego laboratoryum chemicznego przy wyższej szkole przemysłowej w Wiedniu (*Kunstgewerbeschule*) dla badań pomocniczych w dziedzinie archeologii i historyi sztuki.

Uchwalono zaproponować komisyi centralnej zamianowanie nowych członków-korespondentów, dwóch dla sekcyi drugiej, jednego dla sekcyi trzeciej. Uchwalono z funduszów grona wypłacić subwencyę dodatkową na dokończenie restauracyi renesansowego pomnika błog. Michała Gedroycia w kościele św. Marka.

Kons. Tomkowicz przedstawił petycyę OO. Franciszkanów krakowskich w sprawie restauracyi kościoła. Prof. Odrzywolski zawiadomił, że w katedrze na Wawelu rozpoczyna badania wstępne ścian prezbiteryum i że w archiwum państwowem w Dreźnie odnalazł plan katedry z czasów Augusta II, który przedstawi na posiedzeniu komisyi historyi sztuki w Akademii umiejętności.

Wszelkie wiadomości i pisma, dla grona konserwatorów Galicyi zachodniej przeznaczone, uprasza się nadsyłać pod adresem sekretarza grona dr. Stanisława Krzyżanowskiego w Krakowie, ulica Karmelicka nr. 35, I.

KRONIKA.

Kraków, 9 stycznia.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłał dr. Jan Malec, adwokat w Andrychowie, 3 złr. od siebie i 1 złr. od p. Alfreda Pukalskiego.

Na budowę szkoły polskiej w Biały nadesłał p. Walery Maszewski, skarbnik Koła pań w Suchy, 18 złr. 2 ct., jako dochód z przedstawień „Jasełek“.

Na ten sam cel przesłał ks. Józef Londzin z Cieszyna kwotę 10 złr. od dra Chramca w Zakopanem.

Podkop w ulicy Lubicz, ów wąż morski, ukazujący się w nieokreślonych terminach bardzo interesującym się nim mieszkańcom Krakowa, ma wreszcie przejść z dziedziny nieuchwytnych mrzonek, na grunt rzeczywisty. W sprawie tej uwzględnione podobno zostały słuszne żądania reprezentacyi miasta i podkop w zasadzie nie gdzieindziej, lecz na ulicy Lubicz ma być zbudowany. Dyrekcya kolei państwowych poruczyła wypracowanie planów inżynierom pp. Hornowi i Przybyłce, którzy porozumieją się w tej mierze z urzędem budownictwa miejskiego.

Dzisiejsza poczta z Warszawy i Królestwa skutkiem śnieżycy, powstrzymującej normalny ruch pociągów kolejowych, nadeszła z parogodzinnem opóźnieniem.

Wiadomości osobiste. Dr. Ludomir Czech, kandydat adwokacki w Bernie na Morawach, mianowany został przez wyższy sąd krajowy w Bernie tłómaczem dla języka polskiego w sprawach cywilnych i karnych.

Z teatru. W sobotę po raz pierwszy daną będzie pełna humoru i francuskiej werwy komedya w 3 aktach znanej spółki Eugeniusza Labiche'a i Alfreda Duru'a p. t. „Czy trzeba powiedzieć?“ *(Doit on le dire?)*. Główne role komiczne spoczywają u nas w rękach pp. Kamińskiego, Przybyłowicza, Solskiego, Zboińskiego i Milewskiego, oraz pań: Wojnowskiej i Sznage.

„Kłamstwo kłamstwem pogania...“ Do systematycznych, bezpodstawnych napaści pisemka brukowego wychodzącego w Krakowie jesteśmy już przyzwyczajeni, a jeżeli systematycznie odpowiadamy na nie milczeniem, to stąd pochodzi, że z ludźmi, którzy walczą fałszem, polemika jest i niemożliwą i zbyteczną. Taktyka nasza okazała się w zupełności skuteczną i trafną, doprowadziła bowiem do tego, że nawet ci z łatwowiernych, którzy kiedykolwiek bezczelnym napaściom przeciw nam skierowanym na chwilę bodaj dawali wiarę, dziś wzruszają pogardliwie ramionami, widzą bowiem w nich tylko objaw konkurencyi, po amerykańsku nie liczącej się ani z przyzwoitością, ani etyką. Jeżeli jednak milczymy i milczeć będziemy wobec zaczepek, osobiście nas dotykających, nie wolno nam pozostawić bez odpowiedzi elukubracyj, które mają na celu szarpanie dobrej sławy instytucyj, cieszących się powszechną sympatyą i poparciem społeczeństwa. Do podobnych właśnie „zakusów“ należy artykuł, w ostatnim numerze wspomnianego pisemka poświęcony ostatniemu walnemu zgromadzeniu Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Pochodzi on najwidoczniej od jednego z owych nielicznych „opozycyonistów“, którzy już na samem zgromadzeniu nie mieli szczęścia, spotykając się co krok z prostowaniem swoich — kłamstw. Prawdopodobnie więc chęć zemsty (na kim — niewiadomo) dyktowała autorowi tej elukubracyi cały szereg szczegółów z gruntu fałszywych, jak n. p., że zmniejszyła się znacznie liczba członków Towarzystwa, że przestały funkcyonować 22 (!) Koła, że akcya zarządu niedołężna i t. p. Koroną wszakże dalszych wywodów piszącego jest ustęp, w którym dowodzi, że „posądzenia o dzisiejszy taki (!) kierunek zarządu starał się odeprzeć przewodniczący, mimo otwartych (!) wyjaśnień p. Bujwidowej“. Kto na zgromadzeniu był, ten wie, że pani Bujwidowa ani razu nie przemawiała, natomiast z kilku stron równocześnie aż nadto „otwarcie“ wyjaśniono nieprawdę, głoszoną... odważnie przez p. D. Tak samo wreszcie kłamliwem jest twierdzenie, że wprowadzono do zarządu ludzi, którzy „nigdy niczem nie okazali ani ochoty, ani zajęcia się sprawami Towarzystwa“ i „którzy przeważnie w kraju są nieobecni“.

Można zrozumieć pobudki piszącego, choć usprawiedliwić ich nie można, trudno jednak puszczać mimo uszu tego rodzaju fałsze, gdyż pozostawiając je bez odpowiedzi, tem samem dawałoby się do zrozumienia, że bodaj cień prawdy w nich się mieści.

Nowe konsorcyum budowlane, jak donosi jedno z pism, zawiązało się we Lwowie z poważnych kapitalistów. Konsorcyum to zakupuje znaczną przestrzeń gruntów, położonych za parkiem Kilińskiego, z zamiarem budowania na oddzielnych parcelach parterowych domów o 5 pokojach, kuchni, piwnicy i innych wygód z odpowiednim ogródkiem. Każdy taki dom z ogródkiem oddany zostanie w posiadanie tego, który przez lat 15 zobowiąże się płacić po 400 złr. rocznie — po 15 zaś latach staje się nieograniczonym właścicielem. Skoro się zbierze 100 takich spłacających właścicieli, konsorcyum natychmiast przystępuje do budowy i w rok odda każdemu dom mieszkalny z ogrodem do użytku. Każdy, pragnący nabyć taki dom z ogrodem, będzie musiał pierwsze 400 złr. złożyć z góry, a później przez lat 14 w miesięcznych ratach. Konsorcyum od najbliższej stacyi tramwaju elektrycznego ma zaprowadzić konne omnibusy do swoich willi. Szczegóły, oraz nazwiska firmowych konsorcyum ogłoszone zostaną niebawem.

Sprawa to bardzo poważna i interesującemi być muszą wszelkie dotyczące jej szczegóły.

Zjazd prymaryuszy szpitali galicyjskich rozpoczął się we Lwowie w lokalu galic. Towarzystwa lekarskiego. Zjazd ten spowodował projekt Wydziału krajowego, normujący prawne stosunki szpitali prowincyonalnych. W zjeździe biorą też udział posłowie dr. Hoszard, dr. Jordan, Jakliński i Onyszkiewicz.

Obrady zagaił kierownik szpitala tarnopolskiego, dr. Skowroński, zaznaczając, że zjazd pragnie możebnych do przeprowadzenia reform w zakresie szpitali prowincyonalnych, oraz poprawy bytu kierowników tych instytucyj. Przewodniczącym wybrano dra Lachowskiego z Drohobycza, zastępcą dra Muszkieta z Żółkwi.

Przedmiot obrad podzielono na dwie części: sprawę ustawy szpitalnej i sprawę poprawienia materyalnego bytu kierowników tych instytucyj, i postanowiono sprawę pierwszą, jako nie osobistą, wysunąć na pierwszy plan. Dr. Rożański oświadczył, iż na razie myśleć o tem nie można, aby wszystkie szpitale stały się krajowemi, jak we Lwowie i w Krakowie. Na razie zwrócić należy na to uwagę, że szkodliwem jest n. p. oddanie wszelkiego nadzoru nad służbą Siostrom miłosierdzia, bo wobec gospodarki tych Sióstr powaga i władza lekarska ustaje i prowadzenie szpitala staje się niemożebnem. Również trzebaby było ingerencyi ustawowej kół lekarskich, aby przewinienia lekarzy szpitalnych sądzili tylko lekarze, a nie inni ludzie cywilni.

Dr. Hoszard oświadczył, iż bezskutecznie przemawiał w Sejmie, jako sprawozdawca komisyi, za tem, aby lekarzy w szpitalach prowincyonalnych traktowano na równi z lekarzami w szpitalach krajowych. Co się tyczy nadzoru nad służbą, to jest on powierzony Siostrom miłosierdzia tylko ze specyalnych powodów, a oddalanie lub przyjmowanie służby zależy przedewszystkiem od dyrektora zakładu.

Dr. Skowroński poruszył myśl, czy nie możnaby poprawić funduszów szpitalnych w ten sposób, by urządzono loteryę losową, jak ma n. p. szpital Rudolfa. W ten sposób przez ofiarność społeczeństwa uzyskanoby fundusz emerytalny na przyszłość i fundusz na budowę nowych szpitali w Galicyi.

Dr. Biegelmayer z Sambora sądzi, że można marzyć o ukrajowieniu szpitali. Wydatki wynosić będą najwyżej 40 do 50.000 złr., a w ten sposób uregulowałoby się raz na zawsze stosunek prawny szpitali.

Protomedyk dr. Merunowicz radził przyjąć brzmienie pierwotne §. 1, jako najważniejszego, tj. aby szpitale, utrzymujące się z miejscowych dochodów, były nazwane samoistne, bo przecież i tak pozostaną *de facto* krajowemi. Dr. Jabłoński z Rzeszowa oświadczył, że do komitetu szpitali powinni wchodzić przedewszystkiem lekarze. Dr. Bogdanik z Biały pragnie, aby wszystkie szpitale podciągnięto pod jeden strychulec i aby je uwolniono od wpływu Rad gminnych. Dr. Muszkiet podniósł, że potrzeba lekarzom zapewnić stanowczą, a nie jak dotąd tylko doradczą ingerencyę w administracyi szpitali. Dr. Rożański zwrócił uwagę na ten fakt, że wiele szpitali prowincyonalnych powstało z prywatnych funduszów, a więc i tak do gmin nie należą, poczem przystąpiono do dyskusyi szczegółowej.

Z prasy. Redakcyę i wydawnictwo wychodzącego w Przemyślu *Kuryera Przemyskiego* objął p. Jan Biedroń, znany z prac z dziedziny gospodarstwa.

Wybryki żołnierskie. Z Jarosławia donoszą do *Kuryera Przemyskiego* o zajściu między ułanami a zastępcą oficera. Zdarzyło się ono w mieszkaniu prywatnem oficera, zajmującego mieszkanie w sąsiedztwie kawiarni „warszawskiej“. Oficer wyjechał, a pozostały służący sprowadził znajomych ułanów, których tak uraczył, że ci, podochoceni, poczęli wyprawiać krzyki i hałasy. Oficerowie, zabawiający się w kawiarni, posłali po patrol. Gdy patrol 40 pułku, dowodzony przez zastępcę oficera, przybył i wezwał ułanów do rozejścia się, ci nie posłuchali. Dowodzący rozkazał nałożyć bagnety, ułani w odpowiedzi dobyli szabel. Dowodzący zakomenderował ognia — żołnierze odmówili posłuszeństwa. Zastępca oficera, opuszczony przez ludzi, cofnął się i posłał do koszar po silniejszy oddział. Tymczasem jeden z ułanów ciął szablą zastępcę oficera 9 pułku, widza obojętnego. Nadciągnął silny oddział z koszar i ten przy pomocy zastępcy oficera artyleryi wyłamał drzwi mieszkania, przyaresztował i rozbroił ułanów. Władze wojskowe wdrożyły sądowe dochodzenie.

Wadowice, 8 stycznia. (Koresp. *N. Reformy*). Okres zabaw karnawałowych rozpoczął się u nas na dobre. W dniu 31 grudnia na zakończenie starego roku odbyła się zabawa w niedawno założonej Czytelni mieszczańskiej dzięki staraniom wydziału, który bardzo gorliwie sprawami Towarzystwa się zajmuje. Bawiono się ochoczo i swobodnie do rana.

W tym samym dniu „Sokół“ urządził wieczornicę, na którą wprawdzie niewielu zleciało „Sokołów“, można było jednak wśród pogadanki i śpiewów wesoło czas przepędzić.

Dnia 5 bm. odbył się w sali „Sokoła“ wielki kiermasz w połączeniu z koncertem orkiestry wojskowej 56 pułku i loteryą fantową na dochód bursy im. Stefana Batorego. Zabawa powiodła się świetnie. Słowa uznania należą się inicyatorom zabawy staroście p. Franzowi i notaryuszowi p. Starzewskiemu, prezesowi bursy, którzy gorliwem krzątaniem się około urządzenia kiermaszu, jak niemniej ujmującą uprzejmością [illegible]mili się do powodzenia zabawy. We[illegible] było punktem kulminacyjnym kiermaszu, a w[illegible] śpiewki urozmaicały tańce.

Tańce, prowadzone przez nadporucznika artyleryi Ja. i przez p. H., przeciągnęły się do godz. 4 rano i zakończyły wieczorek, który na długo pozostanie w pamięci tutejszej publiczności. Czysty dochód z kiermaszu na rzecz bursy wynosi podobno przeszło 400 złr.

Andrychów, 8 stycznia. (Koresp. *N. Reformy*). Dnia 6 bm. odbyło się tu przedstawienie amatorskie w lokalu Czytelni polskiej. Odegrane zostały dwie jednoaktówki: „Uroki“ Nagody i „Filiżanka herbaty“ z francuskiego. Młode siły amatorskie, prawie wyłącznie ze sfery mieszczańskiej zorganizowane, okazały niezwykły talent sceniczny, za co też nader licznie zgromadzona publiczność obdarzyła je burzą oklasków.

Na szczególne uznanie zasłużyły sobie panie, biorące udział po raz pierwszy w przedstawieniu, które było miłą niespodzianką i prawdziwą rozrywką sfery mieszczańskiej. Wdzięczność za to winniśmy adwokatowi p. Malcowi, prezesowi Czytelni, za którego gorliwem staraniem zbudowano piękną, choć skromną scenę. Serdecznie zobowiązał sobie tutejsze mieszczaństwo p. Jan Grządziel, który wymalował kurtynę, jak na prowincyę prześliczną. — Ogólne zainteresowanie się naszą sceną okazuje dowodnie chęć używania szlachetnej zabawy. Oby tylko dziarska drużyna zechciała nadal uprzyjemniać nam chwile.

Stan cholery w Galicyi w dniu 7 stycznia: W Przemyślu zachorowała 1, pozostaje w leczeniu 1 osoba. W Trembowli pozostała w leczeniu 1 osoba. Razem pozostała z dni poprzednich 1 osoba, zachorowała 1 osoba, pozostają w leczeniu 2 osoby.

Sensacyjny wynalazek profesora w Würzburgu Röntgena wywołał w sferach naukowych wiedeńskich niebywałe wrażenie. Uczony profesor fotografuje za pomocą promieni, jakie wydaje tak zwana rura Crooka (szklana rura, z której wypompowano powietrze, a przez którą przechodzi prąd indukcyjny). Promienie te, o których istnieniu dotychczas nie wiedziano, są dla oka zupełnie nieuchwytne. Przenikają one — w przeciwieństwie do zwykłych promieni świetlnych — materye drzewne organiczne i tym podobne nieprzeźroczyste ciała. Metale zaś i kości wstrzymują je zupełnie, wskutek czego w świetle dziennem można fotografować dany przedmiot, choćby kasetka fotograficzna była zamkniętą, czyli innemi słowy: promienie przebijają pokrywę drzewną, jaka osłania płytę fotograficzną, do uchwycenia wrażeń świetlnych już przygotowaną. Promienie świeżo wynalezione, podobnie, jak przez drzewo, przechodzą także przez ludzkie ciało, wobec czego wynalazek prof. Röntgena oddać może ważne usługi w chirurgii i anatomii. Pomocnym się okaże przy złamaniach i [illegible]łach, jeżeli kuli odszukać nie można. W [illegible] naukowych wiedeńskich krąży zdjęcie ręki, sposobem profesora R. dokonane, na którem [illegible]

można tylko kości i pierścionek, jakoby swobodnie wiszący na palcu, części bowiem mięsne są niewidoczne.

Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych rozpoczną się przed komisyą egzaminacyjną we Lwowie dnia 17 lutego. Podania, zaopatrzone w metrykę chrztu, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo dojrzałości, wszystkie dekreta mianowań, krótki bieg życia, wykaz przestudyowanych dzieł i tabelę kwalifikacyjną, należy wnosić do dyrekcyi komisyi egzaminacyjnej (ulica Skarbkowska l. 39) za pośrednictwem odnośnej Rady szkolnej okręgowej najdalej do dnia 31 stycznia. Podania, nie zaopatrzone w wymienione dokumenty, zostaną kandydatom zwrócone.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych rozpocznie się przed komisyą egzaminacyjną w Rzeszowie dnia 10 lutego. Pp. kandydaci i kandydatki mają wnieść za pośrednictwem swej przełożonej Rady szkolnej okręgowej podania do dyrekcyi komisyi egzaminacyjnej najdalej po dzień 2 lutego b. r. Do prośby dołączyć należy: 1) świadectwo dojrzałości, 2) dowody najmniej dwuletniej praktyki przy szkołach publicznych ludowych, 3) krótki życiorys z wykazem dzieł użytych w celu przygotowania się do egzaminu.

Noc Sylwestrowa w Monachium. Rok bieżący rozpoczął się w Monachium, stolicy Bawaryi, zajściem, które nigdzieindziej wydarzyćby się chyba nie mogło, jak tylko w Niemczech, gdzie stan wojskowy i stan cywilny tworzą coraz ostrzejszy kontrast. Oficer spogląda na „cywilistę“ przez ramię i unika jego towarzystwa, jeżeli tenże nie należy do sfer wybranych; podoficer i szeregowiec naśladuje swego zwierzchnika i często wskutek tego wyprawia burdy na ulicy lub w knajpach.

W Niemczech jest powszechnym zwyczajem, że ludność wszystkich klas obchodzi w wesoły sposób „noc Sylwestrową“, witając Rok Nowy przy szklance ponczu, racząc się pączkami. W ubiegłą noc Sylwestrową zgromadziła się w jednej z pierwszorzędnych restauracyj w Monachium znaczna liczba wojskowych i osób cywilnych, aby zadosyć uczynić wspomnianemu zwyczajowi. Późnym wieczorem wchodzi szeregowiec do lokalu, nie zważając na dwóch podoficerów, z których jeden czuł się zmuszonym upomnieć go, aby należny im hołd złożył. Na to oburzyli się obecni „cywiliści“, a szeregowiec miał rzekomo w szyderczy sposób na to wezwanie salutować. Niedługo potem, gdy zegar zaczął bić godzinę 12, pogaszono według istniejącego tam zwyczaju światła, aby po ciemku złożyć sobie życzenia noworoczne. Obaj podoficerowie mniemali jednakże, że uczyniono to, aby tem łatwiej „cywiliści“ mogli ich bić, i pobiegli na odwach celem wezwania pomocy. Tutaj oficer służbowy przydał im patrol, składający się z kilku ludzi i nakazał zabrać z sobą ostre patrony. Przybywszy na miejsce, do restauracyi, zakomenderował prowadzący patrol sierżant nabić karabiny; są także świadkowie, którzy słyszeli komendę: „*Legt an!*“

Między publicznością w lokalu powstała panika nie do opisania i tylko zachowaniu się kilku weteranów z wojny francuskiej można zawdzięczać, że nie przyszło do rozlewu krwi. Sierżant aresztował nieprawnie kilka osób cywilnych, które zaprowadził na odwach.

[illegible] część dzienników niemieckich wyraziła [illegible] oburzenie z powodu tego zajścia, [illegible] państwowego ustroju militarnego [illegible] głosy kompetentne koła wojskowe [illegible] oświadczyć, że oficerowie potę[illegible] swego towarzysza na odwach [illegible] przyjęto sy[illegible] prawa do wydania ostrych [illegible] wydzielone.

[illegible]wy spadek Czarneckiej. Sprawa o sukcesyę po zamordowanej przez lokaja w czerwcu 1894 roku Wiktoryi Czarneckiej, roztrząsaną była świeżo w Petersburgu (31 grudnia r. z.) w VII wydziale cywilnym sądu okręgowego. Dwanaście godzin przemawiały strony, wykazując na podstawie rozlicznych materyałów pokrewieństwa swych mocodawców ze zmarłą milionerką i tem samem prawa ich do spadku. Około północy sąd zgotował podnieconym już do najwyższego stopnia umysłom sukcesorów prawdziwą niespodziankę: wszystkie ich nadzieje i obawy pozostaną jeszcze w zawieszeniu do 2[illegible] b. m., prezydujący sądu bowiem oznajmił licznej rzeszy sukcesorów, że decyzya sądowa w sprawie spadku ogłoszona będzie dopiero w powyższym dniu.

Samobójstwo w kościele św. Piotra w Rzymie. W tych dniach w kościele św. Piotra w Rzymie pewien mężczyzna popełnił samobójstwo. Klęcząc przed posągiem św. Piotra, mężczyzna ów przerznął sobie energicznym ruchem gardło. Bramy tumu zamknięto natychmiast, a kościół pozostanie prawdopodobnie przez kilka dni dla publiczności zamknięty. Samobójca był woźnicą omnibusu, a samobójstwa dopuścił się dlatego, że wydalono go przed niedawnym czasem ze służby.

Myśl. Nos jest stanowczo najczulszym organem ciała ludzkiego. Uwydatnia on tak wrażliwie moralne uczucia, że zarumieni się, jeżeli właściciel jego jest pijakiem.

Boerowie. Niezwykle interesującym jest naród Boerów, od wielu lat stojący na straży Afryki środkowej i z godną podziwu energią broniący jej przed najściem Anglików. Naród ten powstał z kolonistów hollandzkich, zamieszkałych w Caplandzie, i z Hugonotów francuskich, którzy osiedlili się tam po odwołaniu edyktu w Nantes. Z ostatnich pozostał mały ślad, a są nim nazwiska: Joubert (dowodzący armią w Transvaalu), Plessis, Marais, Malherbe, Hugo. Wszyscy przyjęli zwyczaje hollandzkie i nie znają nawet innego języka. Osiddliwszy się w Caplandzie, uprawiali ziemię, hodowali stada, z namiętnością prawdziwą oddając się polowaniu. Rozporządzenie rady korony brytańskiej, znoszącej niewolnictwo w r. 1835, bez wyznaczenia dla właścicieli odszkodowania, zrujnowało ich całkowicie. Wówczas porzucili swoje dotychczasowe siedliska i poszli szukać nowego terytoryum. Większość zamieszkała krainę, będącą pod panowaniem Zulusów. Bezustannie napadani byli przez bandy Zulusów. Tworząc obóz w postaci kwadratu, uformowanego z wózków, stawiali mężny opór. W jednej z takich walk, dnia 16 grudnia 1838 r., 450 Boerów (czytaj „Burów“) zwyciężyło 12.000 Zulusów, z tej liczby 3.000 kładąc trupem. Ostatecznie, po licznych walkach, osiedlili sie niedaleko Limpopo. Po sformowaniu rzeczypospolitej transvaalskiej, Anglia uznała ją za niezależną, podpisując w r. 1884 traktat. Dodać należy, że nastąpiło to po kilku starciach z Boerami i po zwycięstwie ostatnich.

Boer jest wojownikiem niepospolitym. Od dziecka uczy się bronią władać i nigdy nie lęka się niebezpieczeństwa. Będąc młodzieńcem poluje na zwierza dzikiego, zawsze pomny, że jeżeli chybi lwa, na pewno lew go nie chybi. Całe życie spędzają na polowaniu lub w fermach, hodując stada; kochają olbrzymie przestrzenie, unikając miast. Johannesburg zamieszkały jest tylko przez „uitlanderów“. Pogardzają poszukiwaczami złota, którzy przybywają, wiedzeni pragnieniem szybkiego zdobycia fortuny. Boer jest Afrykaninem i pragnie nim pozostać na zawsze. Kocha swoją ziemię — zdobył ją, więc broni do ostatniej kropli krwi. Ponury, wytrwały, zachował właściwą narodowości, z której powstał, cierpliwość i powolność. Gorączka złota nigdy go nie opanowywała. Pieniądze, za przykładem przodków, ukrywa w wielkim kufrze, będącym zarazem łóżkiem. Niedowierzający zawsze, unika przybyszów zagranicznych, przywiązuje się jednak szczerze do każdego, kto zdoła zjednać sobie jego ufność. Pewien podróżny opowiada, że po przybyciu pewnej nocy do fermy, zaledwie zdołał wyprosić kilkagodzinny przytułek. Nazajutrz, po dłuższej rozmowie z jej właścicielami, tak potrafił zjednać sobie ich sympatyę, że zaledwie po tygodniu zdołał wyruszyć w dalszą podróż, zachwycony gościnnością.

Pomimo 250-letniego pobytu w Afryce, w zupełności zachowali rasę europejską. Boer jest wzorowym ojcem i szanuje tylko żonatych i posiadających dzieci. Kobieta jest żoną najwierniejszą, odważną i energiczną. W razie potrzeby i ona potrafi broń uchwycić i władać nią bez zarzutu. — Poza wszystkiemi zaletami, Boer posiada wielką wadę: jest wrogiem wymagań, stawianych przez cywilizacyę współczesną. Żaden nigdy nie przyzna przewagi narodu angielskiego nad sobą.

Ze stowarzyszeń.

= **W „Zjednoczeniu“**, Stowarzyszeniu kształcącej się młodzieży postępowej w Krakowie, po wieczorku inauguracyjnym wygłoszą odczyty (Serya I): 1) „Prometeizm w literaturze i w życiu“, akad. St. Zakrzewski. 2) „Jezuici na dworze Zygmunta III“, akad. W. Sobieski. 3) „Z dramaturgii polskiej I“, ak. T. Konczyński. 4) „Z dziedziny samorządu rosyjskiego“, ak. St. Zakrzewski. 5) Z najnowszej literatury czeskiej“, ak. A. Matejko. 6) „Czy i o ile lud odżywia się dostatecznie“, ak. St. Miszewski. 7) O ruchu narodowym Litwinów“, ak. P. Zubrzycki. 8) Referat z dzieła Weissmana: „Das Keimplasma. Eine Theorie der Vererbung“, akad. M. Kapellner. 9) „Z dramaturgii polskiej II“, ak. T. Konczyński. 10) „Ruch postępowy w Czechach“, ak. A. Matejko. Zarazem odbędą się pogadanki na tematy (serya I): 1) „Oda do młodości, a dzisiejsza młodzież“. 2) „O prasie polskiej“. 3) „Idea wiecznego pokoju“. 4) „Kwestya żydowska“. 5) „O przekonaniach społecznych“. 6) „Znaczenie ruchu „etycznego“ w Niemczech“. 7) „Inteligencya a lud“. 8) „Kwestya ruska na tle stosunków ekonomicznych“. 9) „Strona moralna ruchu emancypacyjnego kobiet“. 10) Dekadentyzm w życiu“.

= **W Związku naukowym** (ulica Krupnicza l. 8) dnia 10 bm. tj. w piątek odbędzie się o godz. 7 wieczorem zebranie towarzysko literackie. Wstęp dla członków wolny.

= **Kasyno powszechne** urządza w sobotę dnia 11 b. m. koncert spacerowy, po którym nastąpią tańce. W zabawie mogą wziąć udział osoby przez członków kasyna polecone. Lista otwarta. Znany i ceniony w mieście naszem kapelmistrz 56 pułku, p. Heyda, ułożył dla kasyna kadryla na tle pieśni polskich p. t. „U nas zawsze wesoło“, który po raz pierwszy na sobotniej zabawie będzie odegranym.

Na walnem zgromadzeniu członków kasyna powszechnego, odbytem dnia 4 b. m., dokonano wyboru Zarządu na rok 1896. Prezesem wybrano p. Aleksandra Dawidowskiego, dyrektora poczty i telegrafu; zastępcą p. Władysława Herolda, radcę sądu wyższego. Do wydziału weszli pp.: Bolesław Sulimirski, adjunkt kolei państwowej (sekretarz); Teodor Ganszer, oficyał poczty; Ignacy Rajal, właściciel fabryki; Albin Dworzak, kasyer dyrekcyi kolei państwowej; Władysław Leitner, rewident kolei państwowej; Edmund Gajewski, inżynier magistratu; Tytus Klemensiewicz, rewident kolei państwowej; Michał Parylewicz, starszy oficyał kolei północnej; Antoni Podrazki, adjunkt kolei państw.; Marceli Benroth, rewident kolei państw.; Franciszek Zopoth, właściciciel apteki i Józef Rudnicki, kupiec. Na zastępców członków wydziału wybrano pp.: Bronisława Tyczyńskiego, asystenta poczty; Emila Helma, adjunkta kolei państw.: Stanisława Milerowicza, magistra farmacyi; Stanisława Krokiewicza, urzędnika Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń; Bertholda Spitza, urzędnika Banku austro-węgierskiego i Bronisława Bałandę, adjunkta kolei państwowej. Do komisyi rewizyjnej powołano pp.: Pawła Ciompę, urzędnika Banku austr.-węg., Józefa Langa, starszego geometrę i Augusta Sochora, oficyała cłowego.

= **W Stowarzyszeniu izraelickiej młodzieży handlowej**, przy ulicy Grodzkiej l. 59, wygłosi w piątek dnia 10 b. m. o godzinie 8 wieczorem p. W. Heller odczyt: „O małżeństwie w stosunku do prawa“. Członkom przysługuje prawo wprowadzania gości.

Składki. P. Bernard Kornblum złożył 3 złr. dla głodnych dzieci.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 10 stycznia: „Pojęcia pani Aubray“, komedya w 4 aktach Al. Dumasa, syna. (Przedstawienie popularne).

W sobotę 11 stycznia: „Czy trzeba powiedzieć?“ komedya w 3 aktach E. Labiche'a i Alf. Duru'a.

W niedzielę 12 stycznia o godz. 3 po południu: „Szklana góra“, baśń w 3 aktach a 5 odsłonach Z. Sarneckiego, muzyka S. Bersona.

Wieczorem: „Czy trzeba powiedzieć?“ komedya w 3 aktach E. Labiche'a i Alf. Duru'a.

Dział ekonomiczny.

Pierwszy polski parowiec w Brazylii. Wiadomo, że po obu stronach rzeki Iguassu w Paranie znajdują się kwitnące kolonie polskie. Osady te cierpią bardzo wskutek braku odpowiedniej komunikacyi, gdyż na całej spławnej przestrzeni rzeki Iguassu służbę transportową pełni jeden tylko parowiec, należący do niemieckiej firmy Burmeister. Chcąc temu piekącemu brakowi zaradzić, postanowił p. Onufry Flizikowski, kupiec i przedsiębiorca w S. Mateuszu, znany także z ofiarności na patryotyczne cele polskie w Paranie, urządzić własny statek parowy. Roboty drzewne około statku już się rozpoczęły, w sprawie zaś zakupna maszyny parowej oraz innych przyrządów zwrócił się p. Flizikowski do Towarzystwa handlowo-geograficznego we Lwowie z prośbą o pośrednictwo. Parowiec p. Flizikowskiego zaopatrzony będzie w polską flagę handlową, która dotąd na wszystkich urzędowych wykazach jeszcze figuruje.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 9 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	737·4 mm	738·8 mm	746·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—1°,6	—2°,4	—6°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 2	NW 2	N 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	88 %	87 %	84 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Ostatnie wiadomości.

Sejm dalmatyński miał jutro rozpocząć obrady. Wskutek śmierci marszałka krajowego p. Klaica odroczono jednak otwarcie sejmu do 23 b. m.

W sejmie Istryi już na pierwszem posiedzeniu rozpoczęła się walka narodowościowa. Większość wysłuchała wprawdzie w milczeniu kilku słów, jakie marszałek w mowie zagajającej wypowiedział po chorwacku, ale już wśród mów chorwackich i składania przyrzeczeń poselskich w tym języku, zarówno większość posłów, jak i galerye poczęły okazywać rozdrażnienie, a pos. Franceschi zarzucił zastępcy marszałka Stanghe rowi brak taktu z tego powodu, że przemawiał po chorwacku. Odpowiedział mu p. Spincic również po chorwacku z widocznem rozdrażnieniem. Pierwsze to starcie stwierdza obawy, że sesya będzie bardzo burzliwa.

Z Trydentu otrzymuje *N. Fr. Presse* wiadomość, jakoby rząd zamierzał zwinąć znajdującą się tam ekspozyturę tyrolskiego namiestnictwa. Mimo zapewnień o wiarogodności trudno uwierzyć, aby wiadomość ta była prawdziwą. Wszak hr. Badeni przyrzekł uwzględnić żądania autonomiczne tyrolskich Włochów.

Rozpisanie wyborów do wiedeńskiej Rady miejskiej ma nastąpić dnia 20 bm. Same wybory odbyć się mają 10, 13 i 17 lutego.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Lwów, 9 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego odesłano do odnośnych komisyj pierwsze cztery sprawozdania, a między niemi: sprawozdanie Wydziału krajowego, w przedmiocie udzielenia gminie miasta Sambora uprawnienia do poboru opłaty gminnej od czynszów najmu; sprawozdanie Wydziału krajowego o zamknięciu zachunkowem fundacyi Skarbkowskiej za lata 1892 i 1893; i sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie rozszerzenia budynku dla żandarmeryi we Lwowie.

Komisarz rządowy odpowiada na interpelacyę Bernadzikowskiego, że starosta gorlicki Gubatta, dowiedziawszy się o tej interpelacyi, zdał namiestnictwu sprawę tłomacząc, że wzywał i przesłuchiwał te osoby, których podpisy na proteście zdawały się mu nie autentyczne; 9 osób zeznało, że nie podpisywały protestu, ani do podpisywania siebie nikogo nie upoważniały; dwaj „namówieni“ nie obstają przy zeznaniach. Więc starosta nikogo nie namawiał, a przesłuchania prowadził wobec urzędnika. Zresztą protest bez względu na ilość podpisów będzie bezstronnie zbadany.

Na interpelacyę pp. Daty i Warzechy odpowiada komisarz rządowy, że zaprowadzone będą ulgi przy wykonywaniu ustawy o zarazie bydlęcej.

Na interpelacyę Kramarczyka odpowiada komisarz rządowy, że urząd podatkowy w Kętach w tym, lub w przyszłym roku najdalej otwarty będzie.

Na interpelacyę Wachnianina w sprawie gwałtów, jakich dopuścić się miała policya tarnopolska na emigrantach, odpowiada komisarz rządowy, że wiadomości te są bezzasadne lub przesadzone; policya postępowała wzorowo, łagodnie i cierpliwie.

Berlin, 9 stycznia. Wobec napaści *Timesa* na Niemcy, twierdzą tutejsze koła kompetentne stanowczo, że Transvaal jest państwem niezależnem, pomimo że w traktacie z roku 1884 znajduje się klauzula, która żąda zezwolenia Anglii na zawarcie traktatów. Jako oznakę spokojnego rozwoju rokowań podają powrót ambasadora transwaalskiego, Beclaerts'a van Blockland'a do Hagi. Gdyby z której bądź strony podano myśl konferencyi w sprawie transwalskiej, natenczas Niemcy przybrałyby odpowiednią postawę. Dotąd żaden rząd nie proponował konferencyi.

Berliner Tageblatt donosi, że ambasador niemiecki w Londynie, hr. Hatzfeldt, otrzymał polecenie zwrócenia uwagi lorda Salisbury'ego nietylko na możliwe skutki demonstracyj szowinistycznych przeciw Niemcom, w Anglii zamieszkałym, lecz także na obrażający ton dzienników angielskich.

Paryż, 9 stycznia. W artykule p. t. „Wrzawa wojenna“ omawia *Temps* zachowanie się prasy angielskiej w sprawie Transvaalu i przypomina epizod luksemburski z r. 1867, który nagle nieprzebytą przepaść wykopał między Bismarkowemi Prusami i Napoleońską Francyą. *Temps* oświadcza w końcu, że antiniemieckie demonstracye w Anglii dałyby się jeżeli nie usprawiedliwić, to wytłómaczyć pewnego rodzaju psychicznem i moralnem wstrząśnieniem i zamieszaniem.

Londyn, 9-go stycznia. Oburzenie wszystkich kół z powodu znanej depeszy cesarza niemieckiego do prezydenta Krügera wzmaga się wprawdzie, lecz wiadomości o pobiciu Niemców na ulicach są zmyślone.

Plakaty dzienników ogłaszają olbrzymiemi literami „Przygotowania Anglii do wojny z Niemcami“. W ministerstwie marynarki, oraz ministerstwie wojny panuje gorączkowa czynność.

Sprawozdania prywatne z Johannesburga, oraz depesze urzędowe z Pretoryi donoszą o zadowalniających stosunkach. Wszyscy mają nadzieję, że wkrótce nastąpi pokojowe rozwiązanie najdrażliwszych punktów spornych.

Londyn, 9 stycznia. Jakkolwiek rząd postanowił natychmiastową mobilizacyę „eskadry latającej“, admirałowie nie otrzymali dotąd rozkazu co do skompletowania załogi okrętów. Wraz z krążownikami i łodziami kanonierskiemi Anglia może natychmiast uzbroić więcej niż 40 okrętów.

Rzym, 9 stycznia. *Agencya Stefaniego* donosi z Massawy, że pogłoska o przybyciu Menelika do obozu Szoańów jest nieprawdziwą. Do dnia 3 bm. wojska Menelika nie przechodziły przez Asciangi. Wieść niesie, że w prowincyach negusa wybuchło powstanie. Komendant Makalle zawiadomił generała Baratieriego, że silne oddziały nieprzyjacielskie udały się 9 bm. w góry na południe od Makalle, gdzie prawdopodobnie odbył się przegląd tych wojsk. Między forpocztami z obu stron przyszło do potyczek, w których Włosi nie ponieśli strat żadnych, nieprzyjaciele natomiast mają kilku zabitych i rannych. Pierwsze posiłki przybyły onegdaj do Adigrat.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Tryjest, 9 stycznia. Wczoraj nastąpiło uroczyste otwarcie tryesteńskiego Sejmu krajowego. Posłowie z poza obrębu miasta nie stawili się.

Budapeszt, 9 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej pos. Ugron zgłosił wniosek wezwania rządu, aby tenże przerwał rokowania w sprawie ugodowej, ponieważ Austrya nie posiada konstytucyjnego rządu parlamentarnego, jak tego wymaga ustawa o ugodzie.

Pos. Apponyi oświadczył, że on w sprawie ugodowej nie jest tego samego zdania, co Ugron, życzy sobie jednakże, aby przerwano rokowania ugodowe, albowiem on nie ma zaufania do rządu.

Prezydent ministrów bar. Banffy odpowiedział, że rząd jest obowiązany do przeprowadzenia rokowań ugodowych. Zarzutu Ugrona, jakoby Austrya nie miała rządu konstytucyjnego, mówca nie może uwzględnić, gdyż rząd austryacki jest odpowiedzialny wobec parlamentu, dlatego też uważany być musi za konstytucyjny. Przy rokowaniach ugodowych muszą być uwzględnione interesy obu stron; Węgry nie powinny jednakże żadnej ponieść ofiary, która szkodziłaby im samym. (Żywe oklaski).

Paryż, 9 stycznia. Podług nadeszłych tutaj z Madrytu wiadomości, obiega tam pogłoska, że rząd postanowił zastąpić marszałka Martineza Camposa generałami: Polavieja lub Weyler.

Paryż, 9 stycznia. Telegram konsula francuskiego w Pretoryi donosi, że ta część ludności Johannesburga, która chwyciła za broń, złożyła ją i wydała w ręce Krügera.

Madryt, 9 stycznia. Podług telegramu dziennika *Imparcial* z Hawany, powstańcy posunęli się dalej na północ prowincyi Pinar del Rio. Maximo Gomez znajduje się podobno w Alquizar.

Londyn, 9 stycznia. *Biuro Reutera* donosi z Kapstadtu pod datą 4 b. m.: Panuje tutaj wielkie rozdrażnienie przeciw *uitlanderom* z krainy złota, którym zarzucają tchórzostwo, że nie przyszli w pomoc dr. Jamesonowi. Ludność przypuszcza, że żadania *uitlanderów* odrzucone zostaną.

Ludzkie postępowanie Boerów jest powszechnie chwalone. Onegdaj wieczór przyszło do tłumnej demonstracyi, przyczem wznoszono okrzyki „*hurra*“ i wygwizdywano *uitlanderów*.

Londyn, 9 stycznia. Bezzwłoczne utworzenie „eskadry latającej“, składającej się z 6 okrętów, potwierdzono urzędownie.

Londyn, 9 stycznia. Podług tutejszych dzienników, admirał angielski w Kaplandzie otrzymał rozkaz udania się do zatoki Delagoa; admirał odpłynął już z eskadrą na miejsce przeznaczenia.

Londyn, 9 stycznia. Depesza Sir H. Robinsona do Chamberlaina donosi pod datą 7 b. m.: Johannesburg poddał się dziś po południu na łaskę i niełaskę. Broń złożono. Prezydent Krüger wyraził zamiar wydania Jamesona i innych jeńców gubernatorowi Kaplandu na granicy natalskiej. Przesilenie minęło, nie zagraża już żadne niebezpieczeństwo dalszych zawikłań wojennych.

Londyn, 9 stycznia. *Times* donosi, że Jameson i jego towarzysze stawieni będą przed sąd pod zarzutem naruszenia ustaw o karności. Los oficerów angielskich z armii Jamesona zależeć będzie od tego, czy oni wiedzieli, że Jameson działa wbrew rozporządzeniom królowej.

Chartered Company będzie musiała bez wątpienia zapłacić odszkodowanie. Anglia musiałaby bezwarunkowo odrzucić projekt zwołania konferencyi europejskiej w sprawie zajścia w Transvaalu.

Petersburg, 9 stycznia. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi: Ambasador niemiecki książę Radolin powrócił tutaj w niedzielę z pismem własnoręcznem cesarza Wilhelma i udał się następnego dnia do Carskiego Sioła.

Konstantynopol, 9 stycznia. (Z urzędowego źródła tureckiego). Wiadomości, które zarzucają wojsku tureckiemu, jakoby wystrzelało emisaryuszy lub zabiło wziętych do niewoli Armeńczyków, są bezpodstawnemi oszczerstwami.

Co do położenia w stolicy, nie usprawiedliwia ono żadnej obawy ze strony cudzoziemców.

Twierdzenia, jakoby między wojskiem wydarzyły się przypadki dezercyi, okazały się absolutnie fałszywemi.

Bezpodstawność twierdzenia, jakoby generał amerykański Freemantle odgrażał się, że zajmie Smyrnę, wynika już stąd, że Freemantle jest admirałem angielskim i komendantem eskadry angielskiej na wodach chińskich.

Konstantynopol, 9 stycznia. Podług telegraficznego sprawozdania grona konsularnego w Aleppo, powstańcy zeituńscy przyjęli pośrednictwo w sprawie poddania się; zaprzestano kroków nieprzyjacielskich.

Waszyngton, 9 stycznia. Komisya marynarska senatu oświadczyła się za zwiększeniem liczby żołnierzy w marynarce. Sekretarz marynarki Herbert zażądał funduszów na 12 łodzi torpedowych.

Nowy Jork, 9 stycznia. Depesza z Caracas (stolicy Wenezueli) donosi:

Rząd rozkazał uwięzić wiele osób wybitniejszych, gdyż padło na nie podejrzenie, że wraz z Guzmanem Blanco i partyą angielską zawiązały sprzysiężenie przeciwko prezydentowi republiki wenezuelskiej. Rząd wydał zakaz wpuszczania na ląd wszystkich osób, które nie są podróżnemi w rzeczywistości, aby przeszkodzić zawiązywaniu stosunków przez sprzysiężonych.

Depesza *Worlda* donosi z Caracas, że ogłoszono tam, iż Wenezuela znajduje się w stadyum rewolucyi. Rząd zażądał od parlamentu uchwalenia rozporządzenia, które za utrzymywanie jakichkolwiek tajnych związków z nieamerykańskiemi rządami wyznacza karę śmierci. Anglię obwiniają tutaj (w Caracas) o wywołanie rewolucyi.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 9 stycznia 1896.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	99	90
Zjednoczony dług w srebrze	100	55
Austryacka renta złota	122	05
4 % austryacka renta (marcowa)	99	95
4 % węgierska renta złota	121	90
4 % węgierska renta koron.	98	90
Akcye banku austro-węgierskiego	1005	—
Akcye kredytowe	359	25
Londyn	121	40
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	30
20 marek	11	85
20-frankówki za sztukę	9	61½
Banknoty włoskie	44	10
Dukaty austryackie	5	69

Wiedeń, 9 stycznia. Ruble 128·75. Cena nafty 15·60. Spirytus gotowy 14·60. Żyto na wiosnę 6·59. Pszenica na wiosnę 7·26. Owies na wiosnę 6·42.

Wiedeń, 9 stycznia. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 96·75; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 96·70; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·25; 4 % listy banku krajowego 97·50; 4½ % listy banku kraj. 100·50; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·25; Akcye Karola Ludwika 218·60; Akcye kolei lwowsko-czern. 291·—; Losy z 1854 na 250 złr. 144·— losy z 1860 na 500 złr. 146·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 192·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 359·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 380·—; Länderbank na 200 złr. 238·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1005.

Berlin, d. 9 stycznia. Godzina 2 minut — po poł. Austryackie kredyty 224·— mrk. Austryacka złota renta 102·90 mrk. Austryacka srebrna renta 100·20 mrk. Węgierska złota renta 102·70 mrk. Węgierska renta koronowa 98·80 mrk. Austryackie banknoty 168·35 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·40 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Zawiadomienie. Niniejszem oświadczamy, iż z d. 4 stycznia b. r. prawa nasze, jako współwłaścicieli „Dziennika Porannego“ w Krakowie, sprzedaliśmy panu Stanisławowi Gurgulowi, który obecnie sam jest właścicielem tegoż pisma i wszelkie zobowiązania, z tego wydawnictwa wypływające, przyjął na siebie, a temsamem my niżej podpisani z „Dziennikiem Porannym“ nic wspólnego nie mamy. *Stanisław Cyrankiewicz, Zygmunt Mikołajski*, byli współwłaściciele „Dziennika Porannego“. 175 3 3

Do niniejszego numeru dołącza się dla P. T. Prenumeratorów zamiejscowych „Odezwę“ Fabryki maszyn S. Gesanga pod firmą Reinhold Severloh et Co. w Berlinie istniejącej, która założyła skład swoich patentowanych wyrobów w Krakowie, ulica Grodzka L. 39 I piętro.

L. 4482.

Obwieszczenie.

Po myśli § 30 ust. o Repr. powiatowej podaje się do publicznej wiadomości, że **budżet funduszu powiatowego administracyjnego, funduszu dróg powiatowych i funduszu powiatowego dróg gminnych na rok 1896,** przez Wydział powiatowy na posiedzeniu na dniu 30 grudnia b. r. odbytem ułożony, do przejrzenia przez opodatkowanych wyłożony został. 109 3 3

Z Wydziału powiatowego.

Brzesko, 31 grudnia 1895 r.

Prezes: **Gostkowski.**

Rada zawiadowcza Stowarzyszenia pożyczkowego „Praca i Oszczędność“ w Jordanowie

z poręką nieograniczoną w Sądzie zapisanego, zawiadamia P. T. Członków, że **dnia 23 stycznia 1896 r. o godz. 2 po południu w biurze Stowarzyszenia** odbędzie się

XVI. Zwyczajne Walne Zgromadzenie.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1895.
2. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1895
3. Wniosek Rady zawiadowczej co do rozdziału zysku za rok 1895
4. Zatwierdzenie wyboru Dyrektora kontrolora, zastępcy Dyrektora kasyera i zastępcy Dyrektora kontrolora
5. Wybór 4 członków Rady zawiadowczej i 2 zastępców.
6. Wybor Komisyi kontrolującej na rok 1896.
7. Wnioski członków.

Raczą się przeto Szanowni Członkowie Stowarzyszenia na Zgromadzenie jak najliczniej zebrać, przynosząc z sobą książeczki udziałowe.

Jordanów, dnia 3 stycznia 1896 r 202 1

Sekretarz **Dr. J. W. Kutrzeba.** Prezes **Jan Kanty Kempner.**

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5·10 5·16	mięsz. rano pociąg z Podgórza Płaszowa „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6·31 6·38	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza z Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września, i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 8·13 8·19	rano pociąg osob. 28 z Krakowa „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·37 8·49	rano pociąg posp. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ 15 z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·45 8·59 9·05 9·11	rano pociąg mieszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. 2 z Podgórza Pł. „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchej do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
10·30 10·42	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12·20 12·35	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2·40	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2·48 2·58 3·10 3·16	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6·35 6·45	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchej, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·51 6·57	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza przyst. „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
7·10 7·25 7·31 7·37	wieczór poc. mięsz. z Krakowa „ „ „ z Zwierzyńca „ osob. „ z Podgórza Pł. „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic.
8·10 8·23	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od Podgórza.
9·15 9·28	wieczór poc. posp. Nr. 9 z Krakowa „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 11·06	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4·45 5·00	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
6·05 6·11 6·22 6·36	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ Płasz. „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 Czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6·52 7·00	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
8·31 8·37	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy;** ma połączenie w Kalwaryi z Wadowic, w Podgórzu Pł. do poc. Nr. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8·43 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
10·15 10·23 10·36 10·50	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10·55 11·10	przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Meza-[illegible]
2·33 2·45	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu do N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła i N. Zagórza, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Meza-[illegible]
4·12 4·18 4·24 4·42	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ Płasz. „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6·27 6·45	wiecz. poc. osob. Nr. 464 do Podgórza Pł. „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
7·24 7·30 7·42	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. „ „ „ „ Płasz. „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·05 8·20	wieczór poc. posp. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·53 8·59 9·08 9·22	wieczór poc. osob. do Podgórza przyst. „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Bielska, a w Podgórzu Pł. do Krakowa.
9·29 9·35	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Licytacya.

Dnia 15 stycznia 1896 r. o godzinie 10 rano odbędzie się **w c. k. Sądzie krajowym w Krakowie**

drugi termin

licytacyi dóbr Chorowice

w powiecie skawińskim położonych.

Cena wywołania 64 413 złr. [illegible] ct., wadyum 6 500 złr. 132 3

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski